

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/niepodleglosc/55734,Dluznik-legionowej-przeszlosci-Jan-Pawel-II-i-zolnierze-niepodleglosci.html>



Opłatek legionowy u dominikanów w Krakowie z udziałem kard. Karola Wojtyły. Lata 70. XX wieku. Fot. ze zbiorów Alicji Kwapięń

ARTYKUŁ

Dłużnik legionowej przeszłości. Jan Paweł II i żołnierze niepodległości

Autor: PRZEMYSŁAW WYWIAŁ 14.11.2021

W okresie powojennym legioniści Józefa Piłsudskiego byli grupą „wyklętą” i – jako żywy nośnik idei niepodległościowej – skazaną na zapomnienie. Byli poddawani represjom, szykanowani, a pamięć o ich czynie zbrojnym z lat 1914–1921 zakłamywano. Zawsze jednak mogli liczyć na kard. Karola Wojtyłę.

Mimo trudności piętrzonych przez władze PRL, w wielu miejscowościach powstały środowiska legionowe kultywujące tradycję, etos i pamięć o Komendancie oraz czynie niepodległościowym. Rodziny legionowe i peowiackie skupiały się przede wszystkim wokół bardzo aktywnego w tym czasie gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza. Często otrzymywały wsparcie duchowieństwa, m.in. prymasa Stefana Wyszyńskiego, bp. Ignacego Tokarczuka, kard. Henryka Gulbinowicza, ks. Henryka Michalaka, ks. Stefana Niedzielaka, o. Adama Studzińskiego i o. Eustachego Rakoczego. W Krakowie ich poczynaniom dopomagał abp Karol Wojtyła.

Legioniści krakowscy skupieni w grupie „Oleandry” kontynuowali działalność przedwojennego Związku Legionistów. Już od lat pięćdziesiątych starali się ratować dwie najważniejsze w Krakowie pamiątki po marsz. Piłsudskim: dewastowany kopiec na Sowińcu i zaniedbaną kryptę na Wawelu.

Tak jeden z legionistów, mjr Józef Herzog, wspominał stan kopca, który zobaczył w latach pięćdziesiątych po powrocie do Krakowa z więzienia we Wronkach:

„Był u dołu kopca głaz potężny z napisem. Przyszli kamieniarze i pół dnia dłutami i młotami napis niszczyli. Na szczycie też był wielki kamień z napisem. Przybyła komisja, a po niej w jakiś czas grupa ludzi, aby ów głaz zniszczyć i zrzucić z kopca. Nie dali rady. Wydłubali i zniszczyli jedynie napis. Głaz został. Niedługo znów przyszło więcej ludzi. Autami przywieźli legary, zrzucili głaz z kopca i wywieźli na jakąś budowę. Był wodociąg, dziś go nie ma, rury popękane, zniszczone. Były budynki, dziś ruina. Był mur wokół, dzisiaj ruina. Płyty kamienne do dzisiaj rozkradają i wywożą. Wszystko ma drzewami, krzakami zarósł i zdziczeć”.

Podobnie wyglądała krypta Piłsudskiego na Wawelu:

„Dzisiaj, w 1952 r., krypta na Wawelu z jego zwłokami, zabita deskami, ciemna jakby czeluść w podziemiach wawelskich. Nawet w przedsionku krypty zatrzymywać się nie wolno. A jednak porobiono otwory, szpary w deskach, przez które Polacy chcieliby wzrokiem dotrzeć do wnętrza. Ale tam było ciemno, szarzała jedynie trumna na kamiennej podłodze krypty, tym milsza, tym droższa, tym cenniejsza dla narodu... za tę bezmyślną, głupią i mściwą zniewagę. Kwiaty składano przed deskami [...]. Do jednej z krypt w podziemiach Wawelu do października nie wolno było wchodzić. Krypta była zaciemniona i zamknięta. Duch straszył. Ciemnogród. Po październiku kryptę otwarto. Oświetlono. Wolno do niej wchodzić. Duch przestał straszyć w podziemiach”.

Legioniści przystąpili do działań na rzecz ratowania tych ważnych dla nich miejsc, początkowo w konspiracji, potem coraz jawniej. Z czasem skupili wokół siebie przedstawicieli kolejnych pokoleń, opozycjonistów i młodzież, którym przekazywali pałeczkę.



Przy sarkofagu w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu. 19 marca 1978 (imieniny marszałka Piłsudskiego). Fot. ze zbiorów Alicji Kwapien



Na Sowińcu w rocznicę wymarszu kadrówki. 6 sierpnia 1980. Fot. ze zbiorów Alicji Kwapien

Opłatki z Wojtyłą

W tych działaniach wsparcia udzielał metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła, co było szczególnie ważne przy pracach w krypcie wawelskiej. W lutym 1974 r. tak napisał on w liście do mjr. Herzoga, który wszedł w mocną polemikę z płk. Januszem Przymanowskim, twórcą Czterech pancernych i psa, szkalującym w tym czasie w prasie pamięć o czynie legionowym:

„Pragnę wyrazić moją pełną solidarność z Pańskimi poczynaniami, które mają na celu obronę godności Narodu, a zwłaszcza honoru polskiego żołnierza – tego, któremu Polska zawdzięcza Niepodległość. Ważna jest ta sprawa również i dla współczesnego morale naszego społeczeństwa. Wołanie o szacunek dla pomników przeszłości, m.in. dla pomnika Józefa Piłsudskiego na Sowińcu, jest w pełni uzasadnione. Oby jeszcze było skuteczne”.

Tradycyjnie co roku w styczniu legionieści spotykali się na opłatku, na który zapraszali biskupa, potem kardynała Karola Wojtyłę. Zbierano się w kapitułarzu ojców dominikanów przy ul. Stolarskiej 12, gdzie gospodarzem był o. Adam Studziński, kapelan spod Monte Cassino. W roku 1971 na opłatku – jak wspominał jeden z jego organizatorów, mjr Herzog – „było jeszcze około 125 chłopca, a raczej byłych chłopów, boć przecież ja 71 lat liczący byłem najmłodszy”.

Kardynał Wojtyła 25 stycznia 1975 r. przemówił do zebranych legionistów między innymi takimi słowami:

„Przybywając tutaj na to doroczne spotkanie, na ten opłatek, zawsze przybywam w poczuciu długu, o którym trzeba pamiętać i który trzeba sukcesyjnie, z pokolenia na pokolenie spłacać [...]. Te wszystkie spotkania z Wami, Czcigodni Panowie, cenimy sobie na wagę złota. To jest żywa historia – żywa historia, chociaż dzisiaj może zepchnięta w cień, traktowana zupełnie na marginesie, [...] niemniej żywa, jak kamień tej wspaniałej budowli, którą naród polski, Ojczyzna nasza, wznosi na przestrzeni tysiąca lat, kształtując swoją tożsamość, dowodząc z pokolenia na pokolenie, że tej tożsamości nie da się zetrzeć z powierzchni Europy”.

Na koniec życzył legionistom i ich rodzinom, aby „to błogosławieństwo Boże nie schodziło z naszej ojczystej ziemi, żeby się wciąż do niej przedzierało, nawet poprzez opary mgły, które przesłaniają tę rączkę Dzieciny, do której śpiewamy”.

W roku kolejnym opłatek odbył się 10 stycznia. Wzięło w nim udział ok. 150 osób, w tym kard. Wojtyła, Jan Dębosz (po śmierci Stanisława Korczyńskiego uznany za prezesa grupy legionowej „Oleandry”) oraz gen. Boruta-Spiechowicz.

W swoim okolicznościowym przemówieniu metropolita podkreślił rolę Kościoła, „stróża wielkich tradycji, wielkich faktów i dziejów Narodu”, w historii. Następnie mówił:

„Człowiek żyje prawdą. Naród żyje prawdą i wszyscy mamy obowiązek przyczynić się do tego, niejako

przykładać rękę, abyśmy mogli żyć prawdą na co dzień, prawdą o sobie, prawdą o naszej rzeczywistości narodowej historycznej i dzisiejszej”.

Niestety, tego dnia kard. Wojtyła nie mógł pozostać dłużej wśród legionistów. Zaczął się tłumaczyć, że musi już iść i wracać na spotkanie Komisji Episkopatu Polski, z którego uciekł „na węgry”, by choć na krótko dołączyć do legionistów. Na to Boruta-Spiechowicz rzekł: „Wasza Eminencjo, Księżę Kardynale i Metropolito Krakowski! Jako senior Wojska Polskiego w Polsce, te węgry »rozgrzeszam«”.

Słyszac słowa „rozgrzeszenia”, kardynał odpowiedział generałowi z właściwym sobie poczuciem humoru: „To bardzo dobrze, ale nie wiadomo, czy mnie generał pod Sąd Wojskowy nie postawi”.

Do głównych organizatorów kolejnego opłatka, 15 stycznia 1977 r., należeli Herzog, o. Studziński, Jan Łobodziński, ppłk Tadeusz Góra i ppłk Dębosz. Uczestniczyło w nim sześćdziesiąt osób.

Kardynał Wojtyła zwracał wtedy uwagę na wyzwanie, jakim jest wychowanie młodego pokolenia:

„To, czego powinniśmy się najbardziej obawiać, to byłby zanik poczucia odpowiedzialności u młodszego czy młodego pokolenia Polaków. Polacy muszą być odpowiedzialni i trzeźwi, świadomi swoich spraw – muszą być dojrzałymi ludźmi, aby tego dobra, które nam wywalczyły poprzednie pokolenia, które nam wywalczyły żołnierskie piersi – nasze pokolenie nie zmarnowało”.

Na koniec złożył obecnym życzenia, które z pewnością podniosły na duchu starych legionistów, zepchniętych na margines życia społecznego:

„Życzę Wam, aby okazywano Wam szacunek, na jaki zasłużyliście, nade wszystko – abyście żyli widząc, że dorobek Waszego życia nie idzie na marne – mimo wszystkich obciążeń, wszystkich przeciwności, mimo całego nastawienia, które nas niepokoi we współczesności, w dzisiejszym życiu”.

Herzog razem z mjr. Janem Jackowskim i hm. Stanisławem Porębskim 28 września 1978 r. wysłali kardynałowi życzenia z okazji dwudziestej rocznicy sakry biskupiej. Pisali:

„Dwadzieścia lat temu zapisany został w historię Kościoła krakowskiego kolejny biskup, któremu Opatrzność Boża powierzyła z czasem coraz większe i odpowiedzialniejsze zadania pastoralne. Gdy więc dzisiaj, 28 września 1978 r., obchodzi się jubileusz sakry biskupiej Jego Eminencji, do modlitw o błogosławieństwo w pasterzowaniu w naszej archidiecezji – w naszej Ojczyźnie – w rodzinie narodów europejskich i w posłudze Kościołowi powszechnemu – przyłączają się pokolenia polskich kombatanatów środowiska krakowskiego, tych z lat 1914–1920 i tych z lat 1939–1945”.



Opłatek legionowy u dominikanów w Krakowie z udziałem kard. Karola Wojtyły. Lata 70. XX wieku. Fot. ze zbiorów Alicji Kwapien

Z papieskim błogosławieństwem

16 października do Krakowa dotarła radosna wieść z Watykanu – metropolita Karol Wojtyła został papieżem! Duma musiała rozpierać starych legionistów. Natychmiast wysłali mu Hołd, którego tekst warto przytoczyć tutaj w całości:

„Ciesząc się radością świata, gdzieś w głębi tulimy żal, że z Krakowa odchodzi ktoś tak bliski i drogi – do posługi najwyższej Kościołowi powszechnemu. Toteż modlimy się do Ducha Świętego i naszej Hetmanki Matki Boskiej Częstochowskiej o błogosławieństwo w pontyfikacie, tak zaszczytnym dla polskiego Narodu. Wierne Kościołowi i Ojczyźnie pokolenia żołnierskie Wojska Polskiego – Armii Krajowej – Szarych Szeregów Środowiska Krakowskiego. Jan Jackowski – Stanisław Porębski – Józef Herzog”.

Odpowiedź z Watykanu była datowana na 30 listopada 1978 r. Ojciec Święty dziękował za pamięć i życzenia z okazji wyboru na Stolicę Piotrową oraz zapewnił kombatantów, że „odwzajemnia te szlachetne uczucia i modli się za Was i Wasze Rodziny oraz wszystkim udziela specjalnego apostolskiego błogosławieństwa”.

Gdy 11 listopada 1978 r. krakowscy legioniści zbrali się w krypcie na Wawelu, by jak co roku uczcić kolejną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, dotychczasowego metropolity krakowskiego już wśród nich nie było. Wtedy właśnie por. Stanisław Przywara-Leszczyc zameldował Piłsudskiemu:

„Panie Marszałku – melduję, że w 60. rocznicę wywalczenia wolnej i niepodległej Polski stajemy wszyscy przy tobie. Kardynał Karol Wojtyła jest nieobecny, ale on jest już w Rzymie naszym JPll. Ty jesteś naszym JPI, a JP – to wiekopomne słowa Jeszcze Polska”.

W związku z planowaną pierwszą pielgrzymką Jana Pawła II do Ojczyzny legioniści prosili abp. Franciszka Macharskiego, aby wyznaczył dla kombatantów sektor blisko ołtarza na Błoniach, „by Jego Świątobliwość Ojciec Święty mógł nas zobaczyć i pobłogosławić żołnierzy-kolegów swego śp. Ojca”. Uzasadniali to tym, że będąc już w podeszłym wieku, zobaczą pewnie Jana Pawła II ostatni raz w życiu, więc „Jego błogosławieństwo będzie dla nas wiatykiem na drogę do wieczności”. List podpisali: mjr Herzog, a w imieniu „następnych młodszych pokoleń żołnierskich” mjr Jackowski, żołnierz Armii Krajowej, oraz o. ppłk Studziński, uczestnik bitwy o Monte Cassino.

Spotkać z papieżem udało się tylko por. Przywarze-Leszczycowi – na Jasnej Górze 5 czerwca 1979 r. Ubrany w legionowy mundur, złożył on meldunek Ojcu Świętemu i prosił o „błogosławieństwo na ostatni odcinek naszej pielgrzymki życiowej”. Wzruszony Jan Paweł II udzielił błogosławieństwa i przekazał pozdrowienia dla wszystkich kombatantów.

W roku 1980 Herzog wysłał list do Ojca Świętego. Dołączył do niego tekst przemówienia kard. Wojtyły ze spotkania opłatkowego w roku 1978 i kasetę magnetofonową, prosząc, by papież tekst ten zaaprobował. Herzog chciał go potem rozpowszechnić. Nawiązując do słów Wojtyły z roku 1976, pisał:

„W owym przemówieniu nazwał Jego Świątobliwość siebie i Naród dłużnikiem wobec naszej żołnierskiej przeszłości. Opatrzność Boża w osobie Jego Świątobliwości stokrotnie wynagrodziła ten dług. Przemówienie ordynariusza archidiecezji krakowskiej kardynała Wojtyły – dla nas, byłych żołnierzy dyskryminowanych za niepodległościową przeszłość – jest najwyższą nagrodą, odznaczeniem, oraz jakby wiatykiem na drogę do wieczności. Jest ono jedynym dokumentem od 1945 r., w którym właśnie ordynariusz Kardynał Wojtyła stanął w obronie żołnierzy niepodległości, a zwłaszcza najstarszych wśród nich legionistów”.

W późniejszych latach Ojciec Święty jeszcze wielokrotnie spotykał się z weteranami walk o niepodległość, zarówno w czasie audiencji w Watykanie, jak i pielgrzymek do Ojczyzny. Odwiedzał też miejsca bliskie idei niepodległościowej: pomniki, cmentarze, pola bitew i wawelską kryptę. To tutaj w zakrystii 13 sierpnia 1991 r. powiedział do proboszcza katedry na Wawelu ks. infułata Janusza Bielańskiego: „Dzisiaj jako papież Polak muszę być w krypcie Marszałka”.

Na to jego przywiązanie do tradycji legionowej i piłsudczykowskiej zwrócił uwagę m.in. biskup połowy Wojska Polskiego Sławoj Leszek Głódź:

„Ta pamięć o Legionach była bardzo żywa u Ojca Świętego. Zawsze pytał, czy jest wojsko w Zambrowie, bo tam odbywał służbę wojskową ojciec papieża. Ten kontekst legionowy jest w życiu Ojca Świętego bardzo ważny”.

Również w swoich przemówieniach do rodaków papież niejednokrotnie nawiązywał do tradycji legionowej obecnej w jego życiu: „Od czego by tu zacząć, bo jest bardzo wiele wspomnień – mówił 3 czerwca 1991 r. w Kielcach. – Zaczniemy od tej legionowej pieśni A nasi strzelce zdobyli Kielce. Im dłużej żyję, my wszyscy im dłużej żyjemy, tym więcej widzimy. Jak wielka sprawa jest w tych prostych słowach o Kielcach. Jeżeli Pan Bóg mi pozwoli być jeszcze kiedyś na Wawelu, to pójdę do Grobów Królewskich i pójdę też do grobu Marszałka. Wtedy przyszedłem na świat, kiedy szli na Warszawę bolszewicy, kiedy dokonał się cud nad Wisłą, a jego narzędziem, narzędziem tego cudu nad Wisłą w znaczeniu militarnym był niewątpliwie marsz. Piłsudski i cała polska armia. Raduję się, iż w suwerennej Polsce na nowo nabierają blasku i właściwego znaczenia patriotyczne idee, związane z obroną Ojczyzny, z marsz. Józefem Piłsudskim – honorowym obywatelem Kielc – i Legionami”.

W trudnym czasie metropolita krakowski był opoką dla „wyklętych” legionistów, a potem, już jako papież, przyczynił się do „odmienienia oblicza tej ziemi” i obalenia komunizmu. Kontynuował zatem dzieło, które żołnierze niepodległości rozpoczęli 6 sierpnia 1914 r. w krakowskich Oleandrach.

COFNIJ SIĘ